



dr hab. Mirosław Filiciak, prof. SWPS
Katedra Kultury i Mediów / Instytut Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pani Marty Habdas
pt. *Archeologia mediacji. Media magnetyczne i pamięć*,
przygotowanej pod kierunkiem prof. Anny Nacher

W przedstawionej do recenzji pracy pani mgr Habdas przedstawia autorski koncept „archeologii mediacji”, zakorzeniony w materialistycznej, archeologicznej perspektywie badań mediów. Za studium przypadku służą tutaj bardzo szeroko rozumiane media magnetyczne, pozwalające w interesujący sposób dyskutować o kwestii pamięci, a przy okazji podważyć nostalgiczne myślenie, że sprawczość użytkowników, szeroko dyskutowana w dobie splatformizowanych mediów cyfrowych, w odniesieniu do innych pośredników była większa. Projekt badawczy pani Habdas streścić mogą pytania postawione we wstępie pracy: „Czym w ogóle jest medium (magnetyczne)? Jaki rodzaj pamięci wytwarza? Jak wiąże się z tym, co ludzkie i tym, co pozaludzkie?” (s. 8). Podczas poszukiwania na nie odpowiedzi, Autorka prowadzi erudycyjny wywód, który obejmuje kluczowe odniesienia teoretyczne dla tego nurtu badań. Wprowadza też sporo wątków nowych i świeżych, co jest pewnym osiągnięciem, biorąc pod uwagę, że namysł inspirowany nowymi materializmami i archeologią mediów w ostatnich latach stał się w krytyce mediów wpływowy, jest więc też silnie eksploatowany. Autorka robi to przy zachowaniu kluczowego dla tego nurtu sprzeciwu wobec nazbyt gładkich marketingowych narracji o kolejnych technologicznych przełomach, o wyjątkowości mediów cyfrowych, o wymazującym przeszłość wektorze postępu.

Już w pierwszych zdaniach pracy Autorka kwestionuje, a może po prostu wskazuje niedostatki podejścia badawczego skoncentrowanego na użytkownikach – przyjęte podejście nakazuje jej skoncentrować się na technologii, dostrzec także jej sprawczość. Przygotowując narzędzia analizy wykorzystuje świetnie wybrane kategorie, jak witalny materializm, pozwalający łączyć perspektywę medium z wizją odmienną od pracy na statycznych, działających



w wąsko nakreślonych ramach systemach. Docenić należy jednak nie tylko erudycję w poszukiwaniu teoretycznych odniesień, ale też odwagę do polemizowania z upowszechnionymi podziałami, jak ma to miejsce w wypadku podziału na media transmisji i inskrypcji. Podoba mi się także wręcz odważne definiowanie mediów – przyznaję, że kiedy zaczynałem lekturę, spodziewałem się głównie refleksji nad zapisem na taśmie magnetycznej. Autorka w zestawie analiz pomieściła jednak także radio i sieci bezprzewodowe, ale też kompasy, radary, radioteleskopy, a nawet minerały. Są też taśmy, choć potraktowane w sposób mocno nieszablonowy. Oczywiście żaden wybór nie jest niewinny i takie poszerzanie granic kategorii grozi wejściem na poziom trudnej do zweryfikowania żonglerki pojęciami, o czym jeszcze będę pisać. Zysk poznawczy jest jednak dla mnie jednoznaczny, a Autorka w sposób bardzo dojrzały i sprawny zestawia różne paradygmaty i punktuje ich założenia. Sama koncentruje się na podejściu związanym z procesem mediacji, unikając hierarchiczności i determinizmu myślenia, a przede wszystkim chyba ostatecznie już w badaniach mediów zanegowanego za sprawą nurtu archeologicznego esencjalizmu.

Ważną inspiracją dla Doktorantki są prace Sybille Krämer i jej figura medium jako posłańca, równocześnie pokonującego i podtrzymującego różnicę, a także koncepcja cięcia Sarah Kember i Joanny Żylińskiej, w swym procesualnym podejściu do mediów kompatybilne z koncepcjami Krämer. W zestawie teoretycznych inspiracji pojawia się też Bernard Stiegler, którego mnemotechniki pomagają Autorce uchwycić relacje człowieka z technologią. Pozwalają też przeanalizować istotny aspekt prowadzonych rozważań – fakt, że dany sygnał może być poddany translacji, który uczyni z niego medium, lecz nie musi. To podejście wydajne badawczo i chyba bardziej eleganckie, niż próba rozwiązania tego problemu jakiś czas temu np. przez Lva Manovicha w odniesieniu do mediów cyfrowych poprzez kategorię meta-medium. Zwłaszcza, że taki wybór dotyka kwestii podtrzymywania pamięci nie tylko w wypadku „zapisu” danych. Wychodząc poza zestaw gotowych recept, pani mgr Habdas w swej rozprawie odsłania możliwości nowych połączeń, co wydaje się istotne nie tylko z perspektywy badawczej, ale też – splecionych z nią przecież – perspektyw politycznej i ekologicznej.

Rzecz jasna w pracy widać napięcie pomiędzy erudycyjnymi analizami i pracą na pojęciach, a praktyczną analizą – Autorka jest tych ryzyk świadoma, widząc potrzebę i możliwość



poszerzenia palety narzędzi, o czym pisze następująco: „postuluję więc, że archeologia mediacji może również zajmować się opisem praktyk i eksperymentów, które same w sobie stanowią rodzaj pozajęzykowej metody archeologicznej” (s. 42). Wracam do tego może nieco obsesyjnie, bo sam przywiązany jestem do roli badań empirycznych. Uznaję jednak komplementarność tych metod i możliwość dotarcia do nowych wglądów, zwłaszcza że przedstawione przed studiami przypadku rozważania teoretyczne są tutaj wysokiej próby. Autorka dobrze zdaje relację z części dyskusji wokół nowych materializmów, koncentrując się – nie bezkrytycznie - na koncepcjach „dziwnego” materializmu Jussiego Parikki, witalnego materializmu Jane Bennett i transkorporealności Stacey Alaimo, która koncentruje się na ciele, jednak nie w perspektywie antropocentrycznej. Ta kolejność jest zresztą nieprzypadkowa, bo Alaimo wprowadza tu wątki „zdroworozsądkowe”, w pewien sposób bliskie klasycznemu materializmowi, uciekające przed przesadną abstrakcją – co jest kolejnym sygnałem, że intencją Autorki nie jest bynajmniej uruchamianie kaskad nie zawsze przydatnych pojęć. Co napisawszy przyznam, że choć w dysertacji widać wysoki poziom refleksyjności Autorki, to czytając rozdział trzeci czekałem już na zakończenie etapu „ostrzenia ołówka” i przejście do analiz - nawet jeśli po raz kolejny miałem poczucie, że uczynienie jednym z głównych inspiratorów teoretycznych w tej części Wolfganga Ernsta, zwłaszcza w wymiarze wskazania na znaczenie dla archiwów procesu nie tylko akumulacji, ale i selekcji, to wybór znakomity. Podoba mi się też wypracowana definicja: „Archiwa są więc mediacjami, które utrzymują nośniki danych w ich wciąż niestabilnych granicach, czyniąc z nich <<czytelne>> nośniki społeczno-kulturowej pamięci” (s. 84). Zwłaszcza, że Autorka wychodzi poza materialne przedłużenia ludzkiej pamięci, co znakomicie współgra z dyskusją o antropocenie/chthulucenie i otwiera przestrzeń dla potraktowania jako archiwów także elementów natury, odczytywanych przez klimatologów. Nie zmienia to faktu, że po tak rozbudowanej części teoretycznej, uzyskane efekty analiz nieco – choć tylko nieco – mnie rozczarowały.

Pomysł przyjrzenia się działaniom poszukiwaczy duchów wydał mi się niezwykle inspirujący (zaintrygował mnie też poboczny wątek, stwierdzenie, że przeżywamy elektromagnetyzm – ciekawe, jak można byłoby przeżywać analogiczne procesy związane z czarnymi skrzynkami usieciowionych mediów cyfrowych). Równocześnie jednak w swej niezwykłości chyba nieco zbyt odległy od polityczności i refleksji nad stanem infrastruktury, choć może znów szukam tu zbyt bezpośredniej użyteczności. Autorka przypomina o rozrywkowym



wymiarze seansów spirytystycznych, niejako przy okazji wskazując na alternatywny wobec okulocentryzmu soniczny charakter zjawisk paranormalnych, a także – co było dla mnie ciekawym odkryciem – zaglądając do środowiska, gdzie świadomie eksperymentuje się z różnego rodzaju glitchami, dostrzegając w nich śladu zjawisk paranormalnych. To także ciekawy przykład włączania urządzeń rejestrujących jako elementu rzekomo obiektywizującego, zawierający w sobie pośrednio potencjał krytyczny – także przez wskazanie, że przestrzeń radiowa jest fizyczna, a cyberprzestrzeń to metafora (nawet jeśli jest to stwierdzenie, z którym chciałoby się podyskutować). Kolejne studium poświęcone jest magnetycznym minerałom, przez co Doktorantka wychodzi już nie tylko poza tekst, ale i poza media techniczne, choć oczywiście w duchu tej pracy rozgraniczenia te należy traktować jako umowne. Cieszy, że nie traci jednak pewnego dystansu, gdy np. omawia przyrodę jako infrastrukturę zgłasza krytyczne zastrzeżenia – bo o ile na poziomie konceptualnym to pociągające, to jednak równocześnie: ogólnikowe, abstrakcyjne, nieco rozmyte.

To z mojej perspektywy główna oś napięć tego tekstu – balansowanie pomiędzy zyskiem poznawczym opartym na rozbijaniu zbyt ogólnych i wykluczających kategorii, a ich redefiniowaniem kierującym nas w obszary, gdzie możliwości weryfikacji są ograniczone. Tak jest w wypadku wspomnianych namagnesowanych kamieni, które w praktyczny sposób do orientacji przestrzennej wykorzystują ptaki i pszczoły – wgląd w ten wymiar jest dla nas jednak bardzo ograniczony. Chyba zabrakło mi jednego rozdziału bardziej klasycznego, opartego na mniej ekscentrycznym przykładzie, ewentualnie poszerzenia analiz któregoś z wybranych przypadków o podejścia bardziej klasyczne, by wykazać poznawcze korzyści płynące z zastosowanych narzędzi. A może przemawia przeze mnie jakiś metodologiczny konserwatyzm, wzbudzony spekulacjami na temat mechanizmów funkcjonowania ludzkiej pamięci czy możliwości reagowania ludzi na sygnały magnetyczne? Zgadzam się jednak, że to kolejny ciekawy przykład problematyzowania naturalizowanych przez nas kategorii. Podobało mi się tu użycie kategorii „cięcia” – chyba bardziej, niż inspirowane Latourem myślenie w kategoriach asamblażu, którego precyzyjne rozpisanie jest w wypadku tak złożonych procesów niemożliwe i pojawia się pytanie, czy da się tu wykroczyć poza dość banalne wglądy w rodzaju, że wszystko jest z czymś powiązane, a przy tym dynamiczne, rozedrgane, wieloznaczne i procesualne (co zapewne jest prawdą, ale uogólniając: w procesie badawczym zawsze musimy godzić się na jakieś uproszczenia i jak rozumiem dyskusja jest o tym, które są dopuszczalne, a które już nie).



Ekstrawagancki, choć wpisujący się w swoistą rehabilitację prac McLuhana, jest też rozdział poświęcony odmetaforyzowaniu pojęć „gorących” i „zimnych” mediów oraz taśmom z afery Watergate, ale i – w duchu podobnym do prezentowanego we wcześniejszym rozdziale – rdzeniom lodowym. Odpowiednia temperatura jako element funkcjonowania mediacji to ciekawy, zapewne zaniechany aspekt, doceniam też ekologiczne przesłanie. Trochę jednak zabrakło mi przykładów mniej ogólnych, mniej globalnych, pochylenia się nad lokalnymi aspektami - wymyślając na szybko mogłoby to być np. zachowanie taśm w kasetach VHS, które częściej zacinają się w krajach o wilgotnym klimacie. Zdaję sobie sprawę, że konkretyzowanie takich rozważań to kłopot, co widać choćby w toczących się dyskusjach o koszcie energetycznym branży IT, opartych na bardzo przybliżonych szacunkach, czy w tekstach postrzegających wszystkie zmiany cywilizacyjne z perspektywy zarządzania energią, z książkami Vaclava Smila na czele. Mam jednak obawy, że pomijanie takich elementów zbliża nas do stwierdzeń z porządku – mam świadomość, że upraszczam – „to skomplikowane”.

W zamknięciu pracy Autorka pisze: „Wszystkie koncepcje i przykłady ukazane w mojej pracy łączy jedna dominująca myśl – gdy patrzymy na media tylko z wybranej strony lub skupiamy się na jakimś konkretnym elemencie sytuacji medialnej, tracimy z oczu całą złożoność mediacji” (s. 175). Jestem przekonany, że w tej pracy jest znacznie więcej. Nawet pomimo przedstawionych tu obok pochwał uwag krytycznych, choć są one w jakiejś części także pochodną formuły recenzji. Całość oceniam bowiem więcej niż pozytywnie. Pochwalić trzeba formę, przejrzystość – trochę boję się użyć tego słowa w kontekście przyjętej w pracy narracji – komunikatu. Także zwartość, bo pani Habdas realizuje stawiane cele bez rozwlekłości – nawet jeśli w pierwszej części rozprawy mamy trochę „jazdy obowiązkowej”, prezentacji aktualnych teorii, które mają też dowieść erudycji Autorki, to nie jest to rozprawa przegadana. I nawet wtedy, gdy po precyzyjnym prowadzeniu wywodu Doktorantka ulega pokusom, by jeszcze coś dopisać, uzupełnić, zamiast domykać, przygotować kolejne otwarcie. Nie mam jednak wątpliwości, że całościowo to bardzo ambitne i ciekawe, w ogromnej części udane przedsięwzięcie. Dla mnie dodatkową wartością rozprawy jest też wprowadzenie rzadziej używanych w polskim piśmiennictwie odniesień, w tym tekstów z obszaru niemieckiej teorii mediów. Całość z nawiązką spełnia ustawowe kryteria, toteż wnoszę o dopuszczenie pani mgr Marty Hebdas do kolejnych etapów postępowania.

